

Ks. Lucjan Szczepaniak SCJ

„Oto Matka Twoja” (J 19, 27) – miłość siłą w cierpieniu

Ze szczególnym wzruszeniem witam wszystkich cierpiących: chorych, niepełnosprawnych, dzieci, starsze osoby, członków waszych rodzin, przyjaciół, opiekunów, ks. biskupa Romualda Kamińskiego, waszych kapelanów – duszpasterzy, siostry zakonne oraz wszystkich, którzy łączą się z nami duchowo. Pamiętam o tych, którzy pozostali w domach, szpitalach, zakładach opiekuńczo-leczniczych i hospicjach. Szczególnie są mi drodzy mali pacjenci z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie, gdzie codziennie im służę od dwudziestu czterech lat.

Przybyliście tutaj do Matki Bożej Jasnogórskiej na 53. Pielgrzymkę w III roku nowenny przed 100-leciem istnienia Apostolstwa chorych w świecie. Wasze życie, modlitwy, ofiara ze swojego cierpienia złożona Bogu, trud pielgrzymowania, ma niezwykle znaczenie dla całego Kościoła. Jesteście bowiem najdroższą częścią pielgrzymującego ludu. Znajdujecie się w Bożym Sercu i w Sercu Kościoła.

Zatem wspólnie módlmy się do Boga i rozważajmy Jego Słowo, prosząc o pomoc Matkę Bożą Jasnogórską i naszych świętych patronów, a zwłaszcza niedawno błogosławioną pielęgniarkę Hannę Chrzanowską. Módlmy się o pogłębienie wiary, nadziei i miłości do Jezusa Chrystusa oraz do ludzi z kręgu naszych bliskich i tych, którzy się wami opiekują. Św. Jan Paweł II uczył, że:

„Poprzez dzieje Syna Bożego i Dziewicy Maryi w życiu ludzkim wciąż istnieje przemienność dobra i zła, pogody i burzy, dni radosnych i smutnych. Ból cięży nad ludzką naturą stworzoną przeciw do radości. Ale też ból jest czynnikiem odradzającym i uświęcającym, jak dobrze to pokazuje życie Chrystusa i Jego Matki. Drodzy chorzy, jeśli potraficie wznieść oczy ku niebu i otrzymacie od Boga dziedzictwo łez, będziecie i Wy mieć udział w nieprzemijającym nigdy życiu niebieskim”¹.

Zatem posłuchajmy wspólnie rozważań o Matce Bożej i błogosławionej Hannie Chrzanowskiej, która dla cierpiących była jak matka.

Matka Syna Bożego źródłem ocalenia

Ewangelia opisuje, jak Jezus w bólu agonii zawiera ucznia o imieniu Jan swojej Matce Najświętszej Maryi Pannie. Chrystus umierając pamięta nie tylko o nim, ale również o każdym człowieku, a więc i każdym z nas tutaj obecnych. Ten stan łączności przenika do sfery wewnętrznych przeżyć przeszywających duszę, gdyż Jezus, w sposób wiadomy tylko Sobie, utożsamia się z cierpiącym człowiekiem. Od tej chwili bolejący człowiek nie jest sam i nie powinien oskarżać Boga, że On nic nie wie, nie rozumie i nie cierpi pochłonięty swoją doskonałością w niedostępnym Niebie. Bóg

¹ *Jan Paweł II o cierpieniu*, wybór tekstów i przekład: Ks. K. Szostkiewicz i T. Żeleźnik. Wyd. Sióstr Loretanek, Warszawa 1985, s. 108.

cierpi w Synu, który jest Bogiem-Człowiekiem. Jezus cierpi jak człowiek, ale i z człowiekiem, cierpi w nim doświadczając jego bólu. Chrystus utożsamiając się z każdym cierpiącym, zostaje zdradzony, opuszczony, wydany, poniżony, niesprawiedliwie skazany, umęczony i ukrzyżowany przez człowieka i z miłości do człowieka.

Chrystusie zastygły z bólu
Na krzyżu ludzkiego grzechu.
Ten tylko odgadnie Twą miłość,
Kto mówiąc, że kocha
Nie zaprze się Ciebie w cierpieniu.
Cień Twego Krzyża wyznacza drogę,
Na której próbie poddana zostanie wiara /Ks. L. Szczepaniak SCJ, „Próba wiary”/².

W naszym rozważaniu powróćmy jeszcze do opisu Ewangelisty: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (J 19, 26-27). Hans Urs von Balthasar (1905-1988), jeden z najwybitniejszych teologów XX wieku, wyjaśnia znaczenie tego podwójnego zawierzenia w ten sposób: „Syn ustanawia wspólnotę krzyża z Matką przez to, że ją pozbawia siebie tak, jak Ojciec pozbawia się Jego [...]”³. Zatem każdy, kto powierzy Jezusowi swoje życie w samotności cierpienia, będzie dzielił z Nim los nie tylko krzyża, ale zmarłych i będzie przyjęty do Królestwa Niebieskiego.

Natomiast rozważając sytuację Matki Bożej współcierpiącej z Jezusem, dochodzimy do wniosku, że to nie Maryja potrzebuje pomocy ze strony Jana, najmłodszego spośród apostołów, ale to przede wszystkim on potrzebuje Matki, jej obecności, ciepła, głosu i modlitwy, aby się nie załamał w wierze i tak zwyczajnie nie uciekł, gdzieś poza Jerozolimę, gdzie żyłby w zapomnieniu licząc na to, że nikt nie rozpozna w nim byłego ucznia Jezusa. W tych bardzo trudnych chwilach cierpienia Jezusa, Jego poniżenia i umierania Maryja niezłomnie trwa pod krzyżem swojego Syna. Proroctwo Symeona tylko nieco uchyla rąbka tajemnicy Jej serca przenikniętego mieczem boleści (por. Łk 2, 35). Jest to bowiem współkonanie, które ogarnia Jej duszę i ciało. Kondensacja mrocznego zła usiłującego złamać Maryję, jest niewyobrażalnie potworna, a jednocześnie bezsilna wobec Jej niezłomnej pierwotnej czystości, której źródłem jest sam Bóg – przyczyna miłości, dobra i sprawiedliwości. Maryja jest niczym diament, którego nie są w stanie pochłonąć płomienie piekielnej rozpacz z powodu utraty nadziei zbawienia. Nieczysty ogień nie może znaleźć w niej nic, co mogłoby zająć się i wzniecić pożar buntu wobec Stwórcy. Maryja – Matka nie przeklina oprawców swojego Dziecka, nie zlorzeczy Bogu, nie poniża się błagając o litość tych, którzy wydali nieludzki wyrok.

² L. Szczepaniak SCJ, *Próba wiary* – tomik wierszy przygotowany do druku.

³ H.U. von Balthasar, *Teologia misterium paschalnego*. Wyd. WAM, Kraków 2001, s. 121.

Nie traci zaufania do Ojca jej Dziecka, który przecież w każdej chwili mógł ocalić swojego Syna. Matka pośród nocy cierpienia jest światłem dla uczniów będących na krawędzi zwątpienia i dezercji. Niezłomność Maryi widzą uczniowie i chociaż Ewangelie milczą, to zapewne przekazywali sobie informacje: patrzcie Matka trwa, Matka jest z Synem pod Jego krzyżem, Matki nikt nie może złamać, chociaż kona z Nim, nie uciekajmy, stańmy przy Niej i wytrwajmy razem z Nią... Miejsce Matki Bożej w życiu cierpiącego człowieka wiary przybliżają nam słowa wiersza:

Matko, umacniasz tych, co tracą siły.
Wskazujesz nadzieję zropaczonym.
Koisz ból cierpiącym ponad miarę —
Ja w to wierzę i nie wątpię.
Ale dzisiaj klękam i proszę — pomóż.
Lękam się o los tych, których kocham.
Obawa ta jak miecz przeszywa serce.
Chciałbym pomóc, ale nie potrafię.
Oparłem się złym ludziom i pokusom,
A zadrzałem wobec cierpienia bezbronnych.
To nie jest jednak strach lecz miłość —
Przecież wiesz najlepiej... /Ks. L. Szczepaniak SCJ, „Prośba do Matki”⁴.

Uczniowie poddani destrukcyjnemu oddziaływaniu męki Jezusa, skoncentrowani na swoim cierpieniu, poniżeniu i porażce nie rozumieli, że jedynym orężem przeciw mocy zła podejmującego rozpaczliwą próbę załamania ich na duchu i pozbawienia godności są: miłość, wiara i nadzieja. Dlatego Jezus w czasie konania ostatnim ponadludzkim wysiłkiem wskazuje na Matkę, która może ocalić w nich nadzieję. Św. Paweł, najmniejszy z apostołów, którego nie było pod krzyżem, znając jednak te wydarzenia z relacji bezpośrednich świadków, będzie po latach pisał: „W nadziei (...) już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 24). Matka Boża jest zatem ocaleniem dla wszystkich, którzy uciekają się do Niej o czym mówi wiersz:

Święta Maryjo, jestem chorym dzieckiem
I wiem, że tak niewiele mogę Ci dać.
Kiedyś mogłam Ci ofiarować zdrowie,
Dziś jestem zależna od innych.

Dawniej tak często śmiałam się,
Dzisiaj, gdy nikt nie widzi, wiele razy płaczę.
Układałam życiowe plany,
A teraz jedynym moim marzeniem jest opuścić szpital.

Matko, która zawsze litowałaś się nad biedą,
Której nikt nie mógł wyleczyć, proszę Cię —
Pomimo tych trudności i prób zachowaj we mnie

⁴ L. Szczepaniak SCJ, *Będziesz żyć wiecznie*. Wyd. DEHON, Kraków 2013, s. 73.

Serce dziecka, czyste i przejrzyste jak źródło.

Uczyni moje serce pogodnym i pokornym, zwłaszcza gdy boli,
Pomóż zawierzyć wbrew nadziei,
Choćby moje marzenia nie zrealizowały się.
A tak po cichu proszę, nie zwlekaj – pomóż... /Ks. L. Szczepaniak, „Jestem chorym dzieckiem”⁵.

Najświętsza Maryja Panna stała się Matką Kościoła w chwili poczęcia Jezusa, gdy wypowiedziała „niech Mi się stanie według twego słowa!” – «fiat» (Łk 1, 38). Trwając do końca ze swoim Synem, w krytycznym momencie obroniła godność Matki i Kościoła oraz jego kruchą nadzieję, wiarę i miłość. Stała się również Matką każdego, kto uwierzył w Jezusa. Tak jak Syn zachowała milczenie wobec ogromu zła, przyjmując kolejne ciosy wymierzone w Chrystusa, które ranią Ją psychicznie. Apogeum współodczuwania i Jej duchowej śmierci jest uderzenie włóczni w serce Jej nieżyjącego już Dziecka. Według ludzkich kryteriów przeżywania cierpienia ten cios powinien Ją złamać i ostatecznie odebrać nadzieję. Zapewne na to liczyły moce zła. Dzieje się jednak inaczej, zboleła Maryja staje się źródłem siły dla uczniów i młodego Kościoła oraz bolesnym wypełnieniem nauki Syna o krzyżu, miłości i przebaczeniu. Ufając Bogu w nieprzeniknionych ciemnościach wiary zwycięża miłością, która nie ulękła się śmierci Syna i nie pozwoliła odebrać sobie nadziei. To nie Ona potrzebowała litości, ale ci, co stojąc na wzgórzu śmierci, nie zasłużyli na miłosierdzie z powodu braku wiary i szacunku dla godności umierającego Boga-Człowieka⁶. Intuicyjnie wyjaśniają to słowa wiersza:

Panie mój, potrzeba Twojej łaski, aby zrozumieć,
Że nie ten słaby i godny pożałowania,
Kto cierpi złożony niemocą choroby
Lecz ten kto odwrócił się od Boga
I stał się zaprzeczeniem prawdy i miłości.
Stoi on już w cieniu śmierci,
Lecz nie jest jeszcze za późno,
Jeśli otworzy się na Twoje Miłosierdzie /L. Szczepaniak, „Nie jest jeszcze za późno”⁷.

Na Jasną Górę przybywamy jako pielgrzymi nie tylko dlatego, że Matka nas potrzebuje, ale przede wszystkim dlatego, ponieważ my potrzebujemy Matki, jej Serca, ciepła, dobrego słowa, przykładu wiary i wstawiennictwa u Jej Syna Jezusa. Maryja jest bowiem dla nas i każdego wierzącego niczym światło latarni morskiej wskazującej w ciemnościach statkom drogę do bezpiecznego portu.

⁵ L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory... Poezje szpitalne*. Wyd. DEHON, Kraków, s. 134.

⁶ Por. L. Szczepaniak, *Niepokalane Serce Maryi zwycięży zło*. Homilia podczas Mszy św. rozpoczynającej XIII Kapitułę Prowincjalną Polskiej Prowincji Księży Najświętszego Serca Jezusowego. WSM w Stadnikach, 21.05.2018 r.

⁷ L. Szczepaniak SCJ, *Próba wiary* – tomik wierszy przygotowany do druku.

Stąd też Kościół w starożytnym hymnie pozdrawia Matkę Boga, jako „Gwiazdę morza” – *Ave maris stella*⁸. Ona w ciemnościach zawsze wskazuje na swojego Syna, o czym przypomina wiersz:

Kurczy się noc,
Nie zdążyłem jeszcze zasnąć.
W kaplicy szpitala pełgają ludzkie cienie.
Rodzice proszą o cud –
Modlitwa stapia się z cierpieniem.
W ciszy słyszę odpowiedź:
– Zamiast słowa, podaj im Jezusa /Ks. L. Szczepaniak, „Paulina”⁹.

Światło nadziei w ciemnościach

Papież Benedykt XVI uczy, że: „Życie jest niczym żegluga po morzu historii, często w ciemnościach i burzy, w której wyglądamy gwiazd wskazujących nam kurs”¹⁰. Tym światłem jest przede wszystkim Jezus. Nie każdy jednak ma śmiałość zbliżyć się do Niego, dlatego potrzebujemy ciepła Jego Matki i głębokiej wiary ludzi – świadków, którzy żyjąc pośród nas są bliższymi światłami, które naprowadzają nas na prawdziwy cel naszej egzystencji. Święci, bo o nich jest mowa, swoim życiem odbijają światło nauki i czynów Jezusa, a siłę czerpią z Jego miłości i przebaczenia. Tacy ludzie nie popadali w stan samozadowolenia, bo Bóg ukrył ich wielkość przed nimi sami. Swoim życiem udowodnili, że przykazanie miłości Boga i bliźniego stanowi jedno. Zatem,

[...]
Kiedy mówię Ci,
Że święty kocha tylko Boga – nie wierz im...
Święty kochając Boga,
Nigdy nie zapomni o drugim człowieku.
[...] /Ks. L. Szczepaniak, „A kiedy mówię Ci”¹¹.

Jednym z chrześcijańskich świadków wiary prowadzących nas ku Bogu jest pielęgniarka Hanna Chrzanowska (1902-1973), beatyfikowana w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego 28 kwietnia 2018 r. Nazwana została przez ks. kard. Stanisława Dziwisza Matką Teresą z Krakowa. Urodziła się 7 października 1902 roku w Warszawie, w rodzinie Wandy i Ignacego Chrzanowskich zasłużonej dla nauki, kultury i pielęgniarstwa. Jej ojciec był profesorem filologii i historykiem literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim. Matka, z domu Szlenkier, pochodziła z rodziny zamożnych warszawskich przemysłowców. Rodzina Hanny słynęła z dobroczynności i patriotyzmu. Stąd też poszukiwała ona najlepszego sposobu służenia ludziom i Ojczyźnie. Uznała, że będzie nim poświęcenie się

⁸ Benedykt XVI, *Encyklika «Spe Salvi». O nadziei chrześcijańskiej*, 30.11.2007, Kraków 2007, n. 49.

⁹ L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory...* dz. cyt., s. 149.

¹⁰ Benedykt XVI, dok. cyt., n. 49.

¹¹ L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory...* dz. cyt., s. 117.

pielęgniarstwu. Uzyskała więc w tej dziedzinie wyższe wykształcenie i odbyła zagraniczne staże. Przez wiele lat była instruktorką w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie, a także w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa¹².

Pomimo niewątpliwych sukcesów towarzyszył jej jednak niepokój duchowy pobudzający ją do poszukiwań głębszego sensu życia przekraczającego granice doczesności. Będąc osobą obojętną religijnie nie odnajdowała go w swojej rodzinie, ponieważ wiara jej rodziców miała charakter czysto formalny.

Przełom duchowy dokonał się w niej podczas tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej pod wpływem głęboko wierzącej przyjaciółki Marii Starowiejskiej. Hanna ogarnięta łaską Boga stopniowo była prowadzona trudną drogą mądrości Krzyża (por. 1 Kor 18,23), poprzez osobiste doświadczenie utraty najbliższych osób i cierpień związanych z okupacją niemiecką. Jej ojciec zginął w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Jedyne go brata Bohdana, oficera Wojska Polskiego, zamordowano w Katyniu, a serdeczną przyjaciółkę Marię uwięziono w Ravensbrück. Cierpienie, ból duszy i niepokój serca skłaniają Hannę do głębokiej refleksji, modlitwy i tęsknoty za Bogiem, którego nie znała, a który cały czas był tak blisko niej¹³. Jej stan wewnętrzny najlepiej oddają słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas [...] [Panie] jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”¹⁴. W modlitwie do Boga znalazła oparcie i siłę do przezwyciężenia bólu duszy. Do niej mogą zatem odnosić się słowa psalmisty: „Szukałem Pana, a On mnie wysłuchał i uwolnił od wszelkiej trwogi” (Ps 34, 5). Zażyłość z Bogiem wzrastała w niej dzięki umiłowaniu eucharystii, żarliwej modlitwie różańcowej i zawierzeniu siebie Matce Bożej. Kard. Franciszek Macharski pisał o Hannie, że:

„Nie robiła właściwie nic takiego. Dała się odnaleźć Bogu. On poprowadził ją tam, gdzie jej świadectwo było najbardziej skuteczne i miało moc przemiany serc: w najgłębsze rejony ludzkiej nędzy i rozpacz. Hanna Chrzanowska była Jego odpowiedzią na podeptaną godność, samotność, biedę i cierpienie”¹⁵.

Odpowiadając na wezwanie Jezusa dobrowolnie podjęła bolesne doświadczenie objęcia krzyża cierpienia ludzi wykluczonych ze społeczeństwa z powodu działań wojennych, nędzy, starości, niedołęstwa i chorób. Swoim życiem udowodniła, że słowa Jezusa są dla niej najważniejsze i mają moc nakazu moralnego, od którego uzależnione jest zbawienie: „Wszystko, co uczyniliście

¹² *Biografia*, w: *Uroczystość beatyfikacji Czcigodnej Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej* Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, Kraków 28.04.2018 r, red. Ks. Paweł Baran. Wyd. św. Stanisława BM, Kraków 2018, s. 5-9.

¹³ *Matka Teresa z Krakowa*, w: *Pielęgniarka Hanna Chrzanowska (1902-1973)*, „Źródło”. Tygodnik Rodzin Katolickich nr 14(1371). 08.04.2018, Numer specjalny, s. 9-10.

¹⁴ Św. Augustyn, *Wyznania* I, 1, tłum. Zygmunt Kubiak.

¹⁵ Kard. F. Macharski, *Wstęp do książki*: M. Florkowska, *Radość dawania. Hanna Chrzanowska we wspomnieniach, listach, anegdotach*, Kraków 2009.

jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). W realizacji jej powołania pielęgniarskiego na drodze służby oblatki, według duchowości św. Benedykta, była jakaś niezwykła lekkość daru samej siebie dla cierpiących ludzi.

Zofia Szlendak-Cholewińska pisała, że: „Dla Hanny Chrzanowskiej praca to nie było żadne poświęcenie ani wyrzeczenie. To było szczęście i spełnienie. Radość, bo miała w sobie ducha służby i ofiarności. Nie można bać się cierpienia. Nie można bać się śmierci. Jest się po to, by pomóc. Oczywiście, to jest obciążające, ale to równocześnie jest radość”¹⁶.

Kiedy z troską pochylała się nad cierpiącym wykonując najprostsze posługi pielęgnacyjne, których nadprzyrodzonego znaczenia wcześniej nie rozumiała, to stopniowo wzrastała w niej miłość do Jezusa. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych pozbawiona możliwości pracy dydaktycznej, przywilejów i należnych jej zaszczytów, z powodu przekonań religijnych, niczym Jan Chrzciciel stanęła w rzece ludzkiego cierpienia, które złączone jednym głosem woła do Boga i ludzi o miłosierdzie. Z czasem była już niemal pewna, że wchodząc pod dach ludzkiej nędzy czyni to razem z Jezusem. Potrzeba było jeszcze czasu, aby odkryła, czego On od niej oczekiwał. Stan jej ducha jest bliski wszystkim poszukującym Boga, a tęsknotę za Nim oddają słowa wiersza:

[...]
Bogu nie daje się złota i kwiatów,
Na powitanie nie wypada przedstawiać próśb.
Bogu nie trzeba mówić o zasługach i grzechach,
On moje serce zna doskonale.
Jeśli Bóg by się nie obraził,
Oddałbym strach przed życiem i śmiercią.
Pozwoliłbym Mu rozgościć się w moim życiu
I dałbym Mu wszystkie chwile, które zarezerwowałem dla siebie /Ks. L. Szczepaniak, „Co dam Jezusowi”/¹⁷.

Miłość wypełnia się w ofiarowaniu swojego czasu, który upływając już nie zostanie nam ponownie dany. Każdy z nas codziennie podejmuje decyzję, na co przeznaczają swój czas. Stąd też świadome rozdanie go cierpiącym dzieciom Boga wyczerpuje znamiona bezkrwawej ofiary Krzyża. Jest bowiem odpowiedzią na wezwanie Jezusa, aby wziąć swój krzyż. Objęcie go łączy się z wyrażeniem zgody na pognanie przez oprawców drogą śmierci na wzgórze czaszki. Nie można przecież kochać tak, jak Jezus, jeśli człowiek troszczy się wyłącznie o siebie¹⁸, bo przecież On ofiarował ludziom czas i Swoje życie, umiłował nas, aż do wypełnienia się męki na Krzyżu. Doskonale to rozumiała błogosławiona Hanna, która pisała w «Rachunku sumienia pielęgniarki»: „Moja praca to nie tylko mój zawód, ale powołanie. Powołanie to zrozumieć, jeśli przeniknę i przyswoję sobie słowa

¹⁶ M. Florkowska, *Radość dawania. Hanna Chrzanowska we wspomnieniach, listach, anegdotach. Wydanie II uzupełnione*, Wyd. św. Stanisława BM, Kraków 2018, s. 149.

¹⁷ L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory...* dz. cyt., s. 32.

¹⁸ Por. D. Garota, *Bezsilna wszechmoc, czyli o cierpieniu Boga*, tłum. A. Kania, Kraków 2003, s. 121.

Chrystusa: „nie przyszedłem, aby mnie służyli, ale abym służył”¹⁹. Głęboki sens tej refleksji dodatkowo ilustrują słowa poety:

W oknie mojego domu stoję,
Oczami wyobraźni widzę:
Idzie ogromny tłum ludzi,
Krzyżami obarczeni są wszyscy.

Idą dzieci, dorośli i starcy.
Niosą krzyże ciężkie, małe, sękaty
I takie śmieszne plastikowe.
Anioł – nietoperz – pilnuje, by nikogo nie brakło...

Zobaczyłem płaczącego Boga i spytałem:
– Czy nie ma dla nich ratunku?
Owszem jest – odpowiedział Bóg.
Nadstaw swoje ramiona, a uwolnisz zmęczonego brata /Ks. L. Szczepaniak, „Nowa Gulgota”/²⁰.

Zatem nie zrozumiał Jezusa człowiek zapatrzony w siebie i swoją doskonałość, który jest ojętny na cierpienie bliźniego, jak kapłan i lewita, którzy nie opatrzyli rannego spotkanego na drodze z Jerozolimy do Jerycha (por. Łk 10, 30-37). Chrystus potrzebuje ludzi, którzy w służbie Bogu i jego cierpiącym dzieciom hojnie rozdają swój czas i umiejętności okazując im serce. Wybrani przez Niego, w ten sposób składają ofiarę ze swojego życia (por. J 15,9-17). Stąd też niczym refren powracają słowa:

[...]
W bólu wstydu zrozumiałam,
Że kochać, to ludzi przyprowadzić do Ciebie.
Od dziś szukam tych, co są smutni,
Abyś ogrzał ich serca i napelił nadzieją. /Ks. L. Szczepaniak, „Samaritanka”/²¹.

Tylko człowiek wyjątkowo odważny, aż do zatracenia siebie z miłości do Chrystusa, zdolny jest pociągnąć za sobą innych. Staje się on bratem Boga tylko wówczas, gdy uniża się jak Jego Syn, aż do całkowitego wyniszczenia, które zawsze jest bolesne... Wymaga to świadomej zgody na braterstwo krzyża, próbę krwi i gotowość na utratę wszystkiego i wszystkich, których się kocha. Nie jest to zatem tylko powierzchowne draśnięcie, które szybko się zagoi i będzie powodem ludzkiej chwały. Jest to bowiem prawdziwe i nieodwracalne przebicie serca, które ostatecznie umrze z miłości do Boga i ludzi. To bardzo boli, napawa lękiem i pogrąża człowieka w ciemnościach wiary, zanim zmartwychwstanie z Chrystusem, ale tylko w ten sposób rodzi się nowy człowiek o Bożym Sercu. Tego właśnie

¹⁹ *Błogosławiona Hanna Chrzanowska*. – <https://hannachrzanowska.pl/2017/08/06/rachunek/>.

²⁰ L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory...* dz. cyt., s. 94.

²¹ Tamże, s. 262.

doświadczyła Maryja, która konając z Synem stała się opoką wiary, nadziei i miłości dla załęcznionych uczniów i następnych pokoleń chrześcijan poddawanych próbie cierpienia.

Każdy wezwany, aby być wiarygodnym świadkiem Jezusa, musi przejść pełną drogę życia chrześcijańskiego od wypowiedzenia w Nazarecie Posłańcowi Boga „tak”, aż po śmierć na Golgocie przygotowanej mu przez innych ludzi. By w tych dramatycznych chwilach nie zwątpić w miłość Boga i sens swojego życia konieczne jest światło, którego źródłem jest sam Bóg, a udzielić go może Duch Święty. Ciemności nie pochłoną tego, kto heroicznie będzie trwał w kręgu światła nakreślonym przez Boga, którego nieprzekraczalną granicą jest podwójne przykazanie miłości. Przykazanie to najdoskonalej wypełniła Najświętsza Maryja Panna.

Matka Boża bazylikę opuściła,
W przydrożnej kapliczce skryła się.
Dorośli Jej nie poznali,
Bo złote korony i niebieski płaszcz zdjęła.

Z pięknej nazwy w litanii zrezygnowała,
Tak zwyczajnie, w prostej sukience w kwiatki, krzątała się.
Zmęczonym przechodniom wodę podawała,
Zrozpaczonym ludziom ocierała łzy.

A kiedy zraniony stratą dziecka człowiek
Bogu chciał bluźnić,
Do Serca go przytuliła,
I swoimi łzami z rozpacz obmyła.

Pewnie długo by Jej nikt nie poznał,
Ale chore dzieci przyniosły Jej z modeliny kwiatki
I wobec zdziwionych dorosłych, powiedziały:
– To z wdzięczności dla Bożej Matki. /Ks. L. Szczepaniak, „Niepoznana”²².

Przykazanie miłości realizowane jest najpełniej, kiedy głoszenie Słowa związane jest z czynem miłosierdzia²³. W tej perspektywie świadkowie wiary, a wśród nich błogosławiona Hanna Chrzanowska obdarzeni byli ponadprzeciętną wyobraźnią miłosierdzia i jego przenikliwym spojrzeniem, które wyostrzone miłością dostrzegało udręczonego i potrzebującego pomocy w mrocznej dolinie cierpienia. Pragnąc kochać jak Jezus, razem z Nim zstępowali do ludzkich otchłani nędzy materialnej, fizycznej, psychicznej i duchowej²⁴. Gromadzili wokół krzyża Chrystusa poranionych cierpieniem wykluczenia. Przywracali im godność i zapalali światło nadziei. Doskonale rozumieli, że bratem i siostrą Jezusa są tylko ci, którzy gotowi są zaryzykować dla cierpiącego bliźniego swoim

²² L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory...* dz. cyt., s. 161.

²³ Por. Jan Paweł II, *Bądźmy świadkami miłosierdzia*. Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej na Błoniach krakowskich, 18.08.2002, OsRomPol 23(2002) nr 9(246), s. 20-21.

²⁴ Por. F. von Kutschera, *Wielkie pytania. Rozważania filozoficzno-teologiczne*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2007, s. 245.

życiem i zdrowiem. Stąd też chcąc ofiarować Bogu wszystko, ostatecznie ofiarowali siebie i całe swoje życie. Bezkompromisowość miłości do Boga ukazują słowa poety:

Panie, nie mam nic,
Co byłoby godne Ciebie.
Kiedy przyjdiesz po mnie,
Będzie mi głupio i wstyd...

Nie martw się — powiedział Jezus —
Dam ci zadanie,
Które będziesz umiał wykonać:
Skupuj od ludzi łzy...

Płać za nie dobrze:
Za bezsenne noce — swoim czuwaniem,
Za rozpacz — bólem serca,
Za żalobę — gorczyż życia...

Zbieraj łzy i nie uroń żadnej.
Kiedy staniesz przede Moim Ojcem
I będziesz bał się sądu,
Te łzy zaświadczą o twojej miłości... /Ks. L. Szczepaniak, „Kupiec łez”²⁵.

Kard. Angelo Amato, nadzwyczajny wysłannik papieża Franciszka na uroczystość beatyfikacji piel. Hanny Chrzanowskiej mówił w homilii, że jej poświęcenie było heroiczne.

Hojnie ofiarowała innym własny czas, swoją inteligencję, kulturę, współpracując aktywnie z wszystkimi, którzy troszczyli się o to, aby ulżyć chorym lub polepszyć ich warunki życia. Potrafiła sprzedać własną biżuterię, aby kupić lekarstwa dla potrzebujących. Gorliwie interweniowała, by pomóc bliźniemu, nie czekając na podziękowania czy uznania²⁶.

Nie można być blisko Boga, jeśli się nie jest blisko ludzi. Nie można kochać Boga, jeśli nie kocha się ludzi w ich niedoli. W naszym życiu nie spotykamy Boga bezpośrednio, lecz tylko poprzez innych ludzi. „Pobożność nie polega ani na uczuciach religijnych, ani rytualnych czynnościach, lecz na właściwym zachowaniu się wobec bliźnich”²⁷. Rozumiała to bł. Hanna, która troszcząc się o chorego, o jego godność i dobro pochylała się nad samym Jezusem. Będąc dla cierpiącego bliską osobą, odczuwając z nim osobistą więź i poświęcając mu swój czas doświadczała niezwyklej bliskości Boga.

Stąd też na chrześcijan będą czyhać podstępny zły duch i niebezpieczeństwa, aby przeszkodzić w wypełnieniu przykazania miłości (por. 1 P 5, 8). Największym z nich jest utrata sensu

²⁵ L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory...* dz. cyt., s. 40.

²⁶ *Beatyfikacja Hanny Chrzanowskiej. Homilia kard. Angelo Amato w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, 28.04.2018.* – <https://misericors.org/beatyfikacja-hanny-chrzanowskiej-homilia-kard-angelo-amato-w-sanktuarium-bozego-milosierdzia-28-kwietnia-2018/>.

²⁷ F. von Kutschera, *Wielkie pytania. Rozważania filozoficzno-teologiczne*, tłum. J. Merecki, Warszawa 2007, s. 245.

powierzonej mu misji, zatarcie tożsamości chrześcijańskiej, a w końcu również i rozpacz²⁸. Nikt nie może podjąć się tego zadania z własnej woli, dla uzyskania „duchowej doskonałości”, ludzkiej chwały, czy też innych przyziemnych celów. Tylko sam Bóg może zlecić to zadanie człowiekowi, który wie, że nie może Mu odmówić, dlatego wypełnia tę misję. Dla świadka Jezusa nie ma już alternatywy. Otrzymał rozkaz, który musi wykonać, albo odejść w niesławie. Teolog H. U. von Baltazar pisze:

Dawanie takiego świadectwa jest bardziej ciężarem niż godnością. Żąda ono życia świętego, które jest prawdziwe, albo nie ma go wcale. To ostatecznie człowiek decyduje, czy będzie zaciekle szlifował swoją chrześcijańską osobowość, czy stanie się darem Boga dla bliźniego potrzebującego pomocy²⁹.

Czy będzie służył Bogu, czy odwróci się plecami do Niego, pograżając się w rozpacz. Zgromadzeni pod wspólnym sztandarem Jezusa zostaliśmy wezwani, aby walczyć o urzeczywistnienie modlitwy „Przyjdź Królestwo Twoje”, bo: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16)³⁰. Kiedy zatem mówimy, że nie umiemy kochać, a świat jest zły, niechaj przypomną się słowa wiersza:

Anioł do rozmowy wtrącił się:
Naprawdę nie wiesz?
Bóg chce, abyś kochał,
A nie osądzał ludzi... /Ks. I. Szczepaniak, „Nie rozumiem Ciebie”/³¹.

Nikt z ludzi nie potrafił dotąd tak, jak Maryja zaufać Bogu w ciemnościach cierpienia. Nawet Hiob nie uczynił tego w stopniu tak doskonałym. Nie skarżyła się, ani nie buntowała, ale cierpiała razem z Synem. Zaufanie i posłuszeństwo Jezusa i Jego Matki wzajemnie się w sobie przenikają, gdyż są zwierciadłem najczystszej miłości do Boga Ojca. A ich konające serca stapiają się w jedno wołanie: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34)³². W tej najcięższej próbie męki i śmierci swojego Syna, staje się Maryja opoką dla młodego Kościoła, trwając niezłomnie w zaufaniu i pokorze.

Stąd też w chwilach ciężkich prób prosimy Matkę Bożą o siłę do dania świadectwa wiary i miłości. Maryja w kolejnych publicznych objawieniach, podobnie jak w Kanie Galilejskiej powtarza: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie [mój Syn]” (J 2, 5). Wymaga to jednak szczerzej pokuty i przemiany wewnętrznej podejmowanej przez kolejne pokolenia członków Kościoła i przez nas

²⁸ L. Szczepaniak, *Z Chrystusem w służbie Królestwa Niebieskiego*. Wykład w czasie XIII Kapituły Prowincjalnej Polskiej Prowincji Księża Najświętszego Serca Jezusowego. WSM w Stadnikach, 21.05.2018 r.

²⁹ H. U. von Balthasar, dz. cyt., 67-69.

³⁰ Tamże.

³¹ L. Szczepaniak SCJ, *Bo byłem chory...* dz. cyt., s. 37.

³² H. U. von Balthasar, dz. cyt., 67-69.

zgrupowanych w tym Sanktuarium Jasnogórskim. Kiedy wydaje się, że wszystko jest stracone, przychodzi myśl, która niczym iskra zapala płomień nadziei. Ten stan ducha trafnie opisuje H.U. von Balthasar: „A więc nie zostałem jeszcze opuszczony, nie zrezygnowano jeszcze ze mnie. Pytają o mnie, chcą mnie, a nawet – zdaje się – potrzebują”³³.

Nawrócenia nie odkładajmy na później, gdyż nie wiemy, jak długo będzie trwało nasze życie. Złe nawyki sprawiają, że zamykamy swoje serce na cichy głos wołania Boga. „Ten, kto zamieszka przy wodospadzie, już po tygodniu nie słyszy jego szumu”. Koncentrowanie się na swoich sprawach i grzech sprawiają, że nie słyszymy już śpiewu ptaków Nieba. Rozgoryczenie i zniechęcenie dodatkowo zamykają wszystkie szczeliny, przez które światło łaski Bożej mogłoby dostać się do naszej duszy, by sprawić, że nie zamilknie w nas Jego głos prawdy. Bóg chce kochać człowieka od zaraz, a on często mówi – „będę Cię kochał później”, bo nie jestem pewien, czy istniejesz. Kto potrafiłby oddać swoje życie w jednej chwili, a przecież Bóg chciałby, aby człowiek uczynił to natychmiast, bo pragnie całego serca, całej duszy i wszystkich naszych sił³⁴. Na wzór Matki Bożej swoje życie potrafiła w jednej chwili oddać bł. Hanna Chrzanowska. W 1963 r. zachorowała na chorobę nowotworową i w pełni doświadczyła pełni losu swoich podopiecznych, którym oddała całe swoje życie³⁵. Dlatego szczególnego znaczenia świadectwa nabierają słowa wypowiedziane na jej pogrzebie przez kard. Karola Wojtyłę przyszłego papieża i świętego.

Dziękujemy ci, Pani Hanno, że byłaś wśród nas... , że byłaś wśród nas jakimś wcieleniem Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze, zwłaszcza tego, które mówi: „błogosławieni miłosierni”. Dziękujemy Panu Bogu za to życie, które miało taką wymowę, które pozostawiło nam takie świadectwo; tak bardzo przejrzyste, tak bardzo czytelne...³⁶.

Niech ostatnim słowem tych rozważań będzie ufna modlitwa: „Boże, Ty powołałeś błogosławioną Hannę do służby chorym, biednym, opuszczonym, daj aby ta, która całym sercem odpowiedziała Twemu wezwaniu, swoim przykładem stale zachęcała nas do niesienia pomocy bliźnim. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Jasna Góra, 6 lipca 2018 r.

³³ H.U. von Balthasar, *Serce świata*. Wyd. WAM, Kraków 2003, s. 65.

³⁴ Tamże, s. 65-67.

³⁵ *Pomagając chorym w niesieniu krzyża. Błogosławiona Hanna Chrzanowska (1902-1973)*, red. S. Rospond CM. Wyd. Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy, Kraków 2018, s. 8.

³⁶ *Beatyfikacja Hanny Chrzanowskiej*. Homilia kard. Angelo Amato w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, 28.04.2018.